№ 273. Kraków 27 Listopada — Niedziela. Rok 1859.

Dziennik wychodzi co[dziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni] następujące po świętach.
Dodatek mi[esięczny]...

Rynek 31. 231 ...
G-abowski Maksymilijan

rocznie . . .		[w Państwie Austryac]kiem (pocztą) . . złr.	24
półrocznie . . .		„	12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 5

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

z Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie . . . . złr.	30	rocznie . . . . złr.	34
półrocznie . . . . . . „	15	półrocznie . . . . . „	17
kwartalnie . . . . . . „	8	kwartalnie . . . . . „	9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po $3^1/_2$.
Do każdego inseratu załączona być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nie przyjmują się.

☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 26 listopada.

Podajemy bardzo pilnie czytelnikom naszym sprawozdania jakie przynosi *Gazeta Lwowska* z obrad komisyi gminnéj we Lwowie *ad hoc* mianowanéj, toczących się pod przewodnictwem zastępcy namiestnika. Słusznie bardzo zauważał *Przegląd powszechny* z d. 23 b. m., że sprawozdania te podają tylko w ściśnionym teksciie niejako rezultaty rozpraw; że pożądanem byłoby gdyby w nich znaleść można choćby w treści szczególne zdania z rozumowaniami popierającemi je; że w sprawie tak ważnéj, ogół całego kraju obchodzącéj, wypadałoby może spisywać z całą akuratnością dyskusye prowadzone, choćby z pomocą stenografów i takowe ogłaszać. Tyle co do formy sprawozdań.

Co się zaś tyczy treści, zgadzamy się również z *Przeglądem*, że z dwóch pierwszych posiedzeń dowiedzieliśmy się tylko, że komisya przyjęła jednogłośnie poddany jéj formularz niejako regulaminowy, podzielony na ośm rozdziałów, po za obręb którego rozprawy wychodzić nie mogą; że większością głosów uchwalono definicyę gminy dosyć ogólną i elastyczną; że jednogłośnie przyjęto za zasadę, by gminy wielkich posiadaczy dóbr oddzielić od gmin małych posiadaczy.

W przedmiocie owego oddzielenie dodaje *Przegląd* nieco absolutnie ale dość prawdziwie, że jestto innemi słowy uorganizować podwójne gminy: szlacheckie i wiéśniacze, i w uwagach dowodzi, że pomimo najlepszych powodów jakich do takowego postępowania dawniejszych panów dostarczyć mogą smutne doświadczenie i nieułożone dotąd należycie stosunki włościańskie zwłaszcza w kwestyi służebności, jest to pytanie, nad którém wartoby się zastanowić, albowiem mieści się w niem nie sama chwilowa sprawa, lecz wyższa kwestya przyszłości, kwestya narodowa, w któréj wpływy namiętności i nieugodzonych zatargów powinny być całkiem podrzędne. W tém samém świetle przedstawialiśmy o ile można było tę kwestyę, gdy się w r. 1856 po raz pierwszy ukazała, gdy stawiając ją zapraszaliśmy współobywateli do sumiennego jéj w dzienniku naszym rozbioru. Wszystkie prawie głosy krajowe odezwały się wtedy za odłączeniem, i z tych samych mniéj więcéj co dzisiaj powodów. Nie dziwi nas przeto wypadek obrad w komissyi lwowskiéj. Ubolewać tylko przychodzi, że skoro gmina organizować się ma stanowczo, nie usunięto dotąd przeszkód o które jak się zdaje łamie się po większéj części chęć połączenia się w jednę gminę, to jest nie rozwiązano kwestyi służebności, pregrawacyi itd., zgoła nierozstrzygnięto dotąd sporów tyczących się prawa własności. Czy odłączenie się od gmin wiejskich, za jakiem się większość dziś podobno oświadcza, będzie mogło być prowizoryczne, skoro organizacya ma być stanowczą? Ważne pytanie. W każdym razie atoli mniemamy, że kwestya ta postawioną była na obradach komisyi lwowskiéj zawcześnie, niepodobna bowiem prawie żądać od większych właścicieli stanowczéj odpowiedzi na to, czy się połączą z gminą wiejską lub nie, zanim będą wiedzieć, jak owa gmina będzie organizowana, i jakie w niéj miejsce zajmowaćby mogli. Owa niepewność stanowiska większych właścicieli w zamierzonéj organizacyi gminy, sprawia, że powody moralne przemawiające za odłączeniem się, wydają się być teższame w r. 1859 co w r. 1856, pomimo całéj różnicy, jaka istnieje w położeniu większych właścicieli w obec ówczesnéj gminy fikcyjnéj, opartéj na ustawie prowizorycznéj, a gminy rzeczywistéj, z właściwą autonomią, opartéj na ustawie stanowczej, jaka ma być teraz skreśloną. Gdyby nie owa niepewność, spodziewać pomimo niemawy wnosić, że powody moralne walczące za połączeniem odniosłyby z łatwością zwycięstwo, nad powodami materyalnemi walczącemi za odłączeniem, które dotąd nie zmieniły się bynajmniéj, i są te same jak wówczas. Te ostatnie na których głównie opiera się żądanie prowizorycznego odłączenia się, skończyć się muszą, a z ich końcem wolno mieć nadzieję, że skończy się prowizoryum, nastąpi połączenie wskazane wreszcie naturą rzeczy. W każdym jednak razie, sumiennie i głęboko zastanowić się warto.

Artykuł powyżéj cytowany rozpoczyna się w *Przeglądzie* od uwag rzuconych nad kwestyą ustawy gminnéj w ogólności i krótkiego rozbioru zdań o gminie jakie się dotąd pojawiły. W uwagach tych, do których przywiązuje wagę, jubo oświadcza, że wyrokować nie chce dopóki dyskusya wyczerpniętą nie zostanie, i owszem zaprasza otwierając swe kolumny do jak najróżnostronniejszego rozbioru kwestyi, utrzymując że starcie się zdań wyjaśnia przedmiot, a różność zdań pomaga toczącym się rozprawom, przedstawia *Przegląd* dominium jako instytucyę będącą tylko nową i sztuczną spojnią ładu towarzyskiego. Namby się zdawało, że była naturalną, bo ułożyła się sama jako wynikłość z tradycyi. Nie wchodzimy, jakie mogła mieć wady, ale mniemalibyśmy, iż mogłaby posłużyć za ognisko gminy, bo sięgać po za nią do tradycyjnéj gminy słowiańskiéj już niepodobna. Dla tego wolelibyśmy dominia jak miasteczka za punkt środkowy gmin zbiorowych. *Przegląd* daje pierwszeństwo projektowi zamieszczonemu w jego kolumnach grupującemu gminy koło miasteczek, który uważa za najlepiéj umotywowany i oparty na dziejach naszych. Powiedzieliśmy już dawniéj, że nie widzimy w historyi, aby miasteczka były punktem oparcia dla gmin wiejskich, a *Przegląd* nowych dowodów nie podaje. Również przystać nie możemy na to, aby wpływ żydowski miał się neutralizować w gminie zbiorowéj założonéj w miasteczku; przeciwnie nam się zdaje, że się na wsie rozciągnie, i to właśnie co poczytujemy za najzgubniejsze skutki w rzeczonym projekcie. Zresztą *Przegląd* oświadcza, że autor projektu odpowie zwycięzko. Czekajmy.

Projekt podany w *Czasie* założenia ogniska gminy w parafii, odsuwa *Przegląd* znaną już trudnością zastosowania go do części wschodniéj naszego kraju, gdzie parafie ruskie i łacińskie są tak pomieszane i widzi w nim niebezpieczeństwo zwiększenia się w miasteczkach wyłączności żywiołu żydowskiego, przez zupełne oddzielenie miasteczka od wsi; przyznaje atoli temu projektowi wiele barwnych i ponętnych argumentów. Żałować więc przychodzi, że nie uważał za stosowne rzucić jakowéj myśli, czyby się trudność powyższa nie dała szczęśliwym układem parafij zmniejszyć jeżeli nie usunąć; bo co do niebezpieczeństwa z wyłączności żydowskiéj w gminach miejskich, to uważalibyśmy zawsze za mniejsze jak rozlanie się przewagi żydowskiéj na gminy wiejskie, którebyw skutek założenia gminy zbiorowéj w miasteczku, nastąpić musiało.

Lecz najsurowszą krytykę *Przeglądu* spotkały uwagi zamieszczone w numerze **266** naszego pisma. Zarzuca nam żeśmy je nazwali znakomitemi, projektowi zaś, który je kończył, że jest biórokratycznym. Znakomitemi nazwaliśmy uwagi, bo są treściwe i jasne, bo podają bardzo trafne rozróżnienie gromady od gminy, bo stawiają definicyę gminy, naszem zdaniem nierównie prawdziwszą aniżeli definicya przyjęta przez komisyę lwowską, bo nareszcie wskazują gdzie składu gminy domacać się można, czego dotąd w innych projektach tak wyraźnie wypowiedzianem nie widzimy. Można być różnego zdania, wytrawności uwagom tym zaprzeczyć trudno. Co się zaś tyczy samego projektu, nie jest on nowy, bo datuje z roku **1848**. Wtedy zarzucano mu, że zbytnie przerywa centralizacyę państwa, stawiając na czele gminy członka sądownictwa. Urzędnik sądowy na czele rady gminnéj wybieralnéj, stanowiłby oraz związek gminy z sądem pokoju gminnym. Taką jest zdaje nam się myśl tego projektu, który za podstawę gminy bierze dominium i powiada, że rada gminna wstępuje w prawa i obowiązki, które miało dominium w stosunku do państwa i gromad. Projekt ten nie jest dosyć rozwinięty, to prawda, ale biórokratyczności jego dopatrzeć się nie możemy. Prędzéj dostrzeglibyśmy dążność tę w projekcie gmin zbiorowych w miasteczkach, przez samo ich podobieństwo do dzisiejszych bezirków.

Zresztą są to wszystko projekta, nad któremi zastrzegliśmy sobie rozbiór i uwagi, ale o których podobnie jak *Przegląd* oświadczył, nie wyrokujemy. Podamy też w przyszłym tygodniu kilku jeszcze rozpraw nad kwestyą gminną, któreśmy odebrali, lecz brak miejsca nie pozwolił nam ich dotąd ogłosić.

Korespondencya Czasu.

Berlin 24 listopada.

† Opinia publiczna w Niemczech w sprawach politycznych zaczyna być od niejakiego czasu coraz więcéj uważaną i poważaną. Widać to z pośpiechu, z jakim się pojedyńcze rządy niemieckie tłumaczą jeden po drugim z głosu danego w Bundestagu w sprawie hessen-kasselskiéj, odesłanéj dla gruntowniejszego rozpoznania do ustawodawczego wydziału. Fakt ten więcéj ma wagi niż sposób tłumaczenia się. Dowodzi on, że rządy niemieckie same czują potrzebę zaprowadzenia niektórych zmian w dotychczasowem postępowaniu Bundestagu. Jedną z najważniejszych i najskuteczniejszych byłaby jawność obrad jego, a przynajmniéj niezwłoczne i całkowite ogłaszanie protokółów posiedzeń. Jak przez zaprowadzenie publicznego w czynnościach Bundestagu postępowania niejeden rząd pozbawiony osłony tajemniczéj, wstrzymałby się od mniéj zaszczytnego dla siebie czynu i głosu, tak z drugiéj strony i sam Bundestag, jako ciało zbiorowe, zyskałby na szacunku publicznym, mogąc być sprawiedliwiéj w każdym

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

BOHATYROWIE NOWOŻYTNEJ GRECYI.

(Studium historyczne).

(Ciąg dalszy.)

XI.

W kilka miesięcy po tém spaleniu floty tureckiéj w porcie chiockim, nowa flota otomańska przebyła Dardanele w podwójnym zamiarze: zniszczenia Spezzyi, któréj upadek byłby niechybnie pociągnął za sobą upadek Hydry, i zaopatrzenia żywnością miasta Nauplii, ściśniętego obleżeniem przez Peloponezan. Dnia 19go września rano, strażnice Spezzyi dały znać o ukazaniu się trzech okrętów pierwszorzędnych, siedmnastu fregat i ośmdziesięciu brygów i korwet. Nowy kapitan-pasza Abdullach wyruszył na wyprawę z całą marynarką turecką, przez co spodziewał się w pierwszém spotkaniu zgnieść siły greckie. Szczęściem Miaulis znalazł się w położeniu stawić czoło nieprzyjacielowi w piędziesiąt żagli. Eskadrę swoją podzielił na dwie części; nad jedną sam zatrzymał dowództwo i stanął przy wnijściu do zatoki Argos, gdy druga całkiem złożona z Spezzyotów posunęła się przeciw muzułmanom, manewrując w ten sposób aby ich wciągnąć w cieśninę morską dzielącą Hydrę od stałego lądu. W rzeczy saméj pasza spostrzegłszy szybkie te statki rozpierzchające się przed nim jak stado ptastwa, spokojnie płynął sobie do Nauplii. Wtedy Miaulis czémprędzéj wyprawił swoich piędziesiąt statków, aby zajęły północny przylądek Spezzyi i tam czatowały na przejście Turków. On zaś sam z swoją fregatą *Ares* i dwoma palnemi statkami pozostał, płynąc w ślad za nieprzyjacielem, który się wpakował z swoimi okrętami w cieśninę Spezzyi. Miaulis puścił w środek floty tureckiéj dwie palne szalupy; jednę z nich prowadził dzielny Kriesis, drugą Anargyros Labesis. Im to udało się podłożyć ogień pod dwa okręty, poczém wskoczyli do swoich łodzi, i znikli śród płomieni i tumanów dymu. Widząc to Miaulis pospieszył nieść im ratunek, podobien „orłu niosącemu pomoc pisklętom“, jak się pieśń gminna wyraża. W tejże chwili kazał dać ognia z obu bateryj naraz, gdy tymczasem dolatywał go odległy huk dział oznajmiający, że jego eskadra uderzyła już na przednią straż floty tureckiéj. — Abdullach zmięszany tém podwójném uderzeniem, i widokiem pożaru szerzącego się między okrętami, stracił zupełnie głowę, i zmieniając kierunek szukał ocalenia w spiesznéj ucieczce; lecz niebawem stanął mu w myśli rachunek jaki będzie musiał zdać w Stambule, przejęła trwoga przed gniewem sułtańskim wyrażającym się zwykle za pomocą jedwabnego sznurka — wszystko to stanęło przed nim — i wrócił się. Nazajutrz rano, obie eskadry znowu znalazły się oko w oko; lecz cała doba upłynęła bez żadnéj zaczepki. Owóż gdy Turcy niewychodzili ze swéj nieruchomości Miaulis podsunął się ku nim na strzał działowy, i posłał im kilka kul zmuszających do odwrotu lub bitwy. W tém zerwała się okropna burza, i piorun uderzył w wielki maszt na okręcie kapitana-paszy. Wódz turecki przerażony tym złowróżbnym znakiem kazał podnieść kotwicę i stanowczo oddalił się w kierunku Mityleny, woląc w każdym razie oszukać lub zmiękczyć Sułtana niż narażać się na niebezpieczeństwo być wziętym lub upieczonym przez Greków. Zręczne manewry admirała hydryockiego ocaliły tym sposobem Peloponez, i zmusiły turecką załogę Naupli do poddania się.

Zdarzyło mi się słyszeć w dwóch stronach oddalonych od siebie ułamki pieśni opiewającéj dzieła wojenne dokonane w zatoce argijskiéj. Śród cyklopskich ruin dzikiego Tiryntu śpiewał mi pastuch na nutę smętną i monotonną ten początek pieśni, któréj ostatnie strofki znalazłem późniéj w okolicach Sparty.

„Daléj syny Kolokotroniego, już niedługo wy-
„trzyma mur Palamedy *); wały zasłane tam tru-
„pem, a żywi schną z głodu i pragnienia.

„Pisali do Stambułu o jadło i napitek; niepo-
„dobni w tém do Palikarów mających za strawę
„proch i ołów...

„Kapitan-pasza posyła im takie pismo pełne
„przechwałek i kłamstw, które przywiózł statek
„austryacki:

„Trzymajcie się jeszcze dni kika; w téj bowiem
„chwili flota moja niezwyciężona niemoże się ru-
„szyć; stan wody niski niemoże unieść moich zwy-
„ciężkich okrętów.“

„Tak pisał pasza, niechcąc się przyznać, że to
„Miaulis z hydryockimi sępami zastąpił mu drogę
„i niepuszcza.“

Miaulis niedając swoim i jednego dnia wypoczynku, bezustanku ścigał Turków usiłujących kilkakrotnie wysadzić wojsko w Morei. W walce téj dopomagał mu Tsamados, osobliwy jego przyjaciel, następnie Sászturis, Kriezis, Pepinos, Orlando, a nadewszystko Konstanty Kanaris, którego sława z każdym dniem rosła. Taktyka admirała zasadzała się głównie na puszczaniu statków palnych, któremi młodzi oficerowie kierowali z niesłychaną śmiałością i i rzadkim szczęściem. Korzystając zaś z nieładu zrządzonego przez pożar i z demoralizacyi w zastępach nieprzyjacielskich, ścigał nieraz całe eskadry, niezdolne stawić oporu nawet kilku pomniejszym statkom. Zapał i zuchwałość majtków greckich, szczupła liczba i objętość ich okrętów, wszystko to kazało mu w miejsce powolnych strategicznych kombinacyi, uciekać się do gwałtownych i niespodzianych uderzeń, do czego mu dopomagała szybkość obrotów, których on posiadał tajemnicę. Słowem że jego statki palne przesądną trwogę wpoiły w oficerów tureckich, równie ciemnych i zabobonnych jak prości majtkowie. W owym to czasie, okręt trzymostowy, pod nazwi-

*) Twierdza panująca nad Nauplią.

razie, niż dotychczas, sądzonym. Prusy oddawna obstają za tą jawnością postępowania, i wniosek ich podany w tym względzie należy do liczby spraw wiszących.

Zwraca teraz na siebie uwagę konferencya kilku pośrednich i pomniejszych państw niemieckich, zwołana do Würzburga, celem naradzenia się zapewne nad kwestyami ogólnego i szczególnego interesu, mającemi przyjść niezadługo do załatwienia w Bundestagu. Było początkowo zamiarem, który wyszedł od gabinetu saskiego, aby wszystkie państwa związkowe, z wyłączeniem Austryi, Prus, Danii i Holandyi, mających posiadłości do Związku nienależące, a zatem państwa czysto niemieckie, wzięły udział w konferencyi, zwołanéj przez Bawaryą, najsilniejszą pomiędzy małemi. Ale Hanower, Brunszwik, Oldenburg i Baden nie chciały do konferencyi należeć, z przyczyn niewiadomych. Austrya i Prusy zostały zawiadomione o nastąpić mającéj konferencyi; czy i o przedmiotach narad? o tem podania są różne. Państwa Związku niemieckiego mają prawo do takich znoszeń się pomiędzy sobą, i nie są nawet obowiązane tłumaczyć się komukolwiek z tego. Jeżeli Austryi i Prusom, lub tylko jednemu z państw tych, objawiły cel zebrania się swego, to była ich dobra wola. Domyślać się tylko można ze składu członków biorących udział w konferencyi, że Austrya prędzéj może być o celu jéj informowana, niż Prusy. Prawdopodobną rzeczą, że państwa pomniejsze nie chcą być różnego pomiędzy sobą zdania w przyszłych ważnych naradach Bundestagu, i zamierzają w swoim interesie załatwić sprawy stojące na porządku dziennym. Mówię także, że naradzić się chcą nad środkami, któremi jednomyślnie działać zamierzają przeciwko dążnościom stowarzyszenia narodowego w Koburgu i rekrutującego się najwięcéj z poddanych państw pomniejszych. Konferencya würzburska ma się w przyszły poniedziałek rozpocząć.

Organizacya armii pruskiéj ma być, zpowodów finansowych, częściowo tylko uskutecznioną. Baron Koller dotychczasowy poseł austryacki, miał wczoraj pożegnalne posłuchanie u Księcia Rejenta, i dziś do Wiednia odjechał. Ministrowie i wyższa arystokracya otworzyli już salony swoje. Wczoraj był pierwszy wieczór u książąt Radziwiłłów, na który było proszonych około 200 osób. Był także na nim dwór cały. Wieczory te powtarzają się co środę i liczą się do najświetniejszych.

Po kilku dniach lekkiego mrozu mamy odwilż. Na zimę zamieszka tu kilka rodzin polskich z Księstwa i Królestwa. Są już państwo Cieszkowscy, K ileccy, Byszewscy.

Paryż 21 listopada.

B. Wybór księcia Carignan na wielkorządzcę Włoch środkowych, znalazł silny opór ze strony niektórych gabinetów europejskich, do których przyłączył się i Cesarz Francuzów. Cesarz Napoleon III jako i Wiktor Emanuel znajdują się często w bardzo fałszywém położeniu. Wymagania i następstwa loiczne wniesionéj zasady, krwią okupionéj, w końcu téż i odpowiedniéj władzy którą dzierżą, siły którą się posługują, bywają nieraz tak natarczywe, jak są przeciwnie z drugiéj strony zapory stawiane naturalnemu rozwojowi rzeczy. Zdawało się, że wskazany przez księcia Carignan deputacyi komandor Buoncompagni równego dozna losu co i jego poprzednik, tj. że pozostanie w Turynie; ale rzeczy inaczéj się układają. I w tym punkcie znaczenia zmniejszonego, bo p. Buoncompagni jako prosty obywatel piemoncki i mąż stanu, nie powinien by razić tyle dyplomatycznych wymagań, i w tym jeszcze mówię szczególe rząd francuski okazał się powolnym i przychylnym przedstawieniom stron interesowanych. Przed kilkoma dniami jak już donosiłem, krótka wzmianka w *Patrie* zdawała się tłumaczyć myśl rządową, w skutku widać protestacyi dworów. P. Buoncompagni jak i książę Carignan dla tychże samych powodów usunięty zostawał od wielkorządztwa Włoch środkowych. Ale co się w takim razie mogło wywiązać w krajach tymczasowością znudzonych, obawami wstrząsanych, oczekiwaniem znużonych? Szczerzy przyjaciele Włoch i pokoju europejskiego słusznie się trwożyli stanem rzeczy mocno ku anarchii pochylonym. Dzienniki wczorajsze wieczorne a mianowicie *Patrie*, przez umieszczenie nowéj obszerniejszéj noty, mającéj cechę półurzędową, zaspokajają nakoniec obawy. Zdaje się że dwory zmieniły zdanie i zgodziły się na nową kombinacyę. Kandydatura p. Buoncompagni jest uważana jako środek zachowawczy porządku, jako rękojmia że ludność Włoch środkowych spokojnie i z powagą czekać będzie postanowienia kongresu, który choćby się zebrał wkrótce, długo jeszcze zapewne potrwa, nim do ostatecznych rezultatów dojdzie. Musiał jakiś ważny wypadek zajść w ciągu dni kilku, musiała jakaś koncesya nastąpić ze strony ludowéj, skoro dyplomacya ustąpiła w punkcie tak usilnie bronionym. W rzeczy saméj wieści nadeszłe nie zostawiają żadnéj wątpliwości względem dobrowolnego usunienia się od władzy jenerała Garibaldego. Ustąpienie z władzy politycznéj męża tyle popularnego, daje zdaniem wszystkich rękojmię prawdziwego i szczerego przeznaczenia komandora Buoncompagni. Garibaldi stanowi armię. Garibaldi jest człowiekiem militarnym i zarazem siłą. „Bez Garibaldego militarnéj ligi nieprzedsięwezmę. Mówią nawet, że dla tém większego zapewnienia spokojności, wojsko ligi odstąpi od granic Romanii, a miejsce jego zajmą pułki toskańskie. Tym sposobem usunięta zostanie najgłówniejsza i najważniejsza obawa wojny domowéj, a mocarstwa europejskie mogą spokojnie zasiąść przy stole obradnym, będąc pewne, że żaden wypadek, żadne wstrząśnienie nie pokrzyżuje lub ubezwładni ich postanowienia. O jenerale Garibaldim, tj. o jego dalszéj przemianie, rozmaite krążą wieści. Jedni donoszą że przybył do Nizzy, drudzy że przyjął stopień jenerała dywizyi w armi sardyńskiéj, są nawet tacy, którzy zaręczają, że przybył już do Paryża. Usunąwszy ostatnie przypuszczenie, które aczkolwiek możebne, nie zdaje się jak na teraz uzasadnionem, dwa pierwsze jednak wnioski mają za sobą powagę i dadzą się pogodzić. Garibaldi mógł przybyć do Nizzy jako jenerał sardyński, bo nim już był w czasie ostatniéj wojny i tylko w celu przyłożenia ręki do organizacyi wojskowéj w księstwach opuścił służbę sardyńską. Dwa są więc jasne i wydatne dowody w usunięciu się jenerała Garibaldego, które dobrze jest, ażeby ludzie dobréj wiary nie spuszczali z uwagi: 1) że w sprawie włoskiéj wszyscy zgadzają się na unikanie wszelkiemi sposobami gwałtownych środków, a odnoszą się do polubownych i godzących przyzwoleń; 2) że Garibaldi r. 1859 jest tak podobnym do Garibaldego r. 1848 jak przeczenie do twierdzenia, jak dzień do nocy. Ta różnica, ten niezmierzony przedział jaki odznacza męża w dwóch epokach, wartoby, ażeby był należycie poznany i oceniony, bo inaczéj wszystko co się stało i stać się jeszcze może błędnie i zupełnie sprzecznie z rzeczywistością może być sądzonem.

Ażeby przekonać czytelników, jak musiały być pracowite układy dyplomatyczne tych ostatnich dni, dosyć jest przytoczyć, iż napomykano już o chęci abdykowania ze strony Wiktora Emanuela. Użyteczności i praktyczności podobnego kroku, przyznaję, iż rozumieć nie mogę. Jestem w tym punkcie zupełnie w zgodzie z ogółem opinii. Są jednak wyjątkowe zdania, które zgodziłyby się na ten rozpaczliwy i excentryczny środek, który jak powiadają, w zastósowaniu niewiadomo do czegoby doprowadził. Dziennik tak poważny jak *Indépendance Belge*, śmiał jednak donieść ten dziwny *puff* w swoim rodzaju. Przechodząc ze śmieszności do poważnych kwestyj, powinienbym czytelnikom co donieść o głównym zajęciu i walnem oczekiwaniu wielkiego wypadku, to jest kongresu. Jakoż rzeczy idą szybko ku zbliżeniu téj uroczystéj epoki. Wszystko co się dzieje we Włoszech, jest uprzątnieniem przeszkód i zabezpieczeniem spokojnych narad europejskiemu zebraniu. Przyzwolenie wszystkich mocarstw już zdaje się być czynem dokonanym, bo wieść uzasadniona krąży, że dziś ma być wystosowane urzędowe wezwanie mocarstw do przyszłego kongresu. Jaka forma przyjętą zostanie ostatecznie, jeszcze niewiadomo. Dzienniki w tym względzie się nie zgadzają. Jedni twierdzą, że Austrya łącznie z Francyą podadzą wezwanie i że już redakcya austryacka zyskała przystąpienie Francyi; inni znowu głoszą, że Francya sama jako współobradująca w konferencyi w Zürich, wezwie gabinety do nowych i obowiązujących narad. Kongres zapewnie nie zbierze się aż w końcu grudnia, a może dopiéro w początku stycznia. Rok 1859 odznaczył się rozlewem krwi. Bogdajby 1860 rozpoczął epokę zgody, sprawiedliwości i zadosyćuczynienia. Kto cierpi, ten ma prawo ufać, kiedy władcy wraz z Namiestnikiem Chrystusa o losach narodów rozprawiać mają.

Dzienniki angielskie niewyczerpane gdzieś mają źródło śmiesznych i więcéj niż śmiałych twierdzeń. *Morning Herald* dając swoje przyzwolenie na udział Anglii w kongresowych obradach, znajduje, że największą trudnością polityczną jest położenie Stolicy Apostolskiéj i nie śmie mieć ufność w udzielenie reform przez Ojca Sgo. Dodaje jednak, że gdyby takowe nastąpiły, to jedynie przez wzgląd dla Anglii. Czy Wielka Brytania nie ma cokolwiek podobieństwa od roku do owéj staréj zrzędy, która zawiedziona w rachubach, wyścignięta w powodzeniu, sama w siebie wmawia jakieś znaczenie wyższe nad rzeczywistość, i łudząc siebie drugich radaby łudzić.

Wyprawa chińska bierze zakrój nieco większy niż pierwotnie był oznaczony. Mówią, że kontyngens Francyi z tym co już jest na miejscu, dosięgnie trzydziestu tysięcy ludzi. Na listach ochotników otwartych po biórach wojennych, zapisało się dziesięć razy więcéj ludzi niż potrzeba. Są pułki które w całości proszą o udział w wojnie. *Pays* donosi, że Austrya, Szwecya, Dania, Portugalia, Hiszpania, Neapol i Francya będą reprezentowane w téj nowéj wojnie krzyżowéj 19go wieku. Część wyprawy pruskiéj jest już w drodze, a radzca legacyi będzie przydzielony dla zawarcia traktatu Prus z Chinami i Japonią. Rosya i Stany Zjednoczone Ameryki mają w tych stronach siły morskie. Amerykanom, pomimo zręcznego znalezienia się ich reprezentanta i przykrości jakich doznał w podróży do Pekinu, nie udało się korzystniejszego zyskać od innych mocarstw europejskich położenia. Chiny odmówiły ratyfikacyi traktatu.

Jenerał Martimprey uspokoiwszy pokolenia niepokojące granice Algieryi, wraca z wyprawy marokańskiéj, a marszałek O'Donnel gotuje się na nią, bo mu zbywa na wszystkiém co potrzeba do prowadzenia wojny.

Minister spraw wewnętrznych udzielił dziennikowi *Patrie* doznającemu od pewnego czasu uwzględnień władzy, notę, którą wywołały krytykę *Journal des Débats*, *Presse* i *Opinion Nationale*. Artykuł p. Montalemberta przedrukowano w 600 egzemplarzach i tę to broszurę komisarz policyi przyaresztował. Ten sam los spotkał nową pracę E. Girardin pod tytułem: *Napoleon III* i *Europa*. Dzienniki wyż wspomnione rozpisały się o prawie, jakie służy władzy, i zadały pytanie: czy p. minister może kazać przytrzymać pismo bez poddania go pod sąd trybunałów? Nota w *Patrie* umieszczona zaspakaja słuszne obawy. Minister spraw wewnętrznych przyznaje, iż pismo bez wyroku sędziego nie może być stanowczo wstrzymane. Przyaresztowanie jest tylko czasowe i musi ustać albo w skutek uniewinnienia, lub też zaniechania postępowania sądowego. Ten ostatni wypadek ma miejsce z p. Montalembertem. Rząd zaniechał poszukiwań, broszura więc będzie wydaną, a publiczność osądzi najlepiéj dążność i donośność pisma. Co do p. Girardina, temu dana będzie satysfakcya rozprawy sądowéj, to jest tego czego sobie najgoręcéj życzy. Milczenie, zapomnienie, odosobnienie, trawią życie płodnego w pomysły publicysty.

*) Pułk. Cipriani oczekiwany jest w Paryżu i ma udać się natychmiast do Compiègne dla narady z Cesarzem.

Gazeta Lwowska podaje w czwartkowym numerze swoim dokończenie posiedzenia komisyi ustawodawczéj z d. 12 b. m. jak następuje:

II ROZDZIAŁ.

O mieszkańcach gminy.

§ 13. „Wszyscy, co mają swą stałą siedzibę w gminie, zowią się mieszkańcami, bez względu na to, „czy są członkami gminy czy postronnymi.“

§ 14. „Członkami gminy są:“

„a) ci, co należą do gminy;“

„b) właściciele lub dożywotni posiadacze położonéj „w pośrodku obrębu gminnego nieruchoméj „realności.“

„c) samodzielni przedsiębiorcy jakiego w pośrodku „obrębu gminnego istniejącego przedsiębior„stwa przemysłowego.“

§ 15. „Postronnym nie można zabraniać pobytu „w gminie, dopokąd:“

„1) prowadzą życie nienaganne;“

„2) posiadają dostateczne środki utrzymania;“

„3) uiszczają publiczne podatki na cele państwa „i gminy, i“

„4) czynią zadość przepisom policyjnym co do „pobytu.“

Do drugiego rozdziału, złożonego z powyższych trzech paragrafów, nadmienia referent, że trzymał się zasad ustawy gminnéj z kwietnia 1859, i to tylko przyjął do projektu, co jest niezbędnie potrzebnem. Odpadł zatem powtórny podział członków gminy na przynależnych do gminy i współuczestników gminy, bo w pierwszym wypadku wystarcza pojęcie o należeniu do gminy, w drugim zaś posiadanie domu, gruntu lub jakiego przedsiębiorstwa przemysłowego.

Prawa, jakie należący do gminy mają do zakładów dobroczynnych, będą oznaczone dokładniéj przy stanowczem uregulowaniu stósunków dobroczynności publicznéj, prawo zaś udziału w fundacyach określają listy fundacyjne.

Jeden z członków komisyi proponuje wymazać § 13, bo określenie pojęcia: o mieszkańcach jest zbyteczne w regulaminie gminnym. Wniosek ten przyjęła komisya.

Co do ułożenia § 14 powstają następujące wnioski przeciwne:

1szy Wniosek: „W gminie odróżniają się.“

„1) Członkowie gminy:“

„2) Obcy.“

„Członkami gminy:“

„a) Ci, co należą do gminy.“

„b) Ci, co nie należąc do gminy, opłacają w obrę„bie gminnym podatek od posiadłości domu, „gruntu lub od jakiego przedsiębiorstwa prze„mysłowego.“

„Obcymi są ci, co nie będąc członkami gminy, „przebywają w gminie.“

2gi Wniosek proponuje podzielić mieszkańców gminy na:

1) należących do gminy,

2) postronnych.

Zaś należących do gminy podzielić na nowo na:

a) członków gminy, tj:

α) Właścicieli gruntów;

β) dożywotnich posiadaczy nieruchoméj realności, i

γ) samodzielnych przedsiębiorców, jakiego w obrębie gminnym istniejącego przedsiębiorstwa przemysłowego, daléj:

b) na dziennych najemników i służących.

3ci Wniosek: Podzielić mieszkańców gminy na:

1) Obywateli gminy, i

2) Obcych.

Wnioskodawca mniema, że nazwa obywateli gminy podniosłaby ducha ludu wiejskiego.

Przeciw temu wnioskowi podnosi jeden z członków komisyi, że nazwa obywatela używana jest tylko w miastach i temu tylko przysłuża, kto uzyskał prawo obywatelstwa i złożył przysięgę obywatelską.

Przy głosowaniu przyjęto pierwszy wniosek większością głosów.

Jeden z członków komisyi zabiera następnie głos i podnosi potrzebę, by w rozdział ten przyjąć także osobne postanowienie co do stanowiska duchowieństwa w gminie.

Wnioskodawca przytacza z ustawy gminnéj z kwie-

---

skiem *Burlot-Korkmaz* (niebojący się statków palnych) wypłynął z ciaśniny Dardanelskiéj. Boki jego obite były grubą miedzianą blachą mającą go od ognia ochronić. Zdarzyło się iż zaraz w pierwszej wyprawie, Kanaris spalił ten okręt w Samos.—

XII.

Rok 1824 zaczął się pod przerażającą wróżbą dla Grecyi. Pod koniec stycznia Sułtan podpisał był traktat przymierza ze sławnym Mehmetem-Alim paszą Egipskim, który przyrzekł swemu zwierzchnikowi dać pomoc przeciw giaurom i z góry w nagrodę usług otrzymał inwestyturę na paszaliki Kandyi i Morei. Właśnie kiedy Mehmet-Ali uzbrajał flotę i dowództwo nad nią powierzał synowi swemu Ibrahimowi, następca tchórzliwego Abdullaha, Topal-pasza opuszczał Stambuł z roskazem wymazania wyspy Psary z powierzchni morz, wprzód nim się z flotą Egipską połączy. Psara była najdalej wysuniętą strażnicą archipelagu; mieszkańcy jéj nieraz zastępowali Turkom u wniścia do Dardanellów i roznosili śmierć i pożogę na stronie azyatyckiej aż pod samą Smyrnę. Psaryoci więc byli przedmiotom największej nienawiści u Muzułmanów. Sułtan kazawszy sobie podać mapę, aby zobaczyć gdzie leży ta wyspa, nabawiająca go ciągłym strachem, gdy ujrzał jak mało zajmowała miejsca, miał zawołać z pogardą: „potrzeba żeby mój admirał wymazał ten czarny punkcik na mapie, i przywiązawszy skałę tę do okrętu tu mi ją przywiózł.“

D. 20 czerwca Topal pasza ukazał się przed Psarą w tak wielkiej liczbie okrętów, że morze pokąd okiem zasięgnąć, było niemi pokryte. Psaryoci, idąc za natchnieniem rozpaczy, zgromadzili swoje okręty do portu, poznosili maszty, i zamienili je w baterye, z postanowieniem bronić się do ostatka.

Gdy bój rozpoczął się z téj strony, tymczasem trzy tureckie fregaty opłynęło wyspę zostawioną bez obrony i wysadziło na nią dziesięć tysięcy Albańczyków. Wzięto Psaryotów we dwa ognie; ustępy téj walki dadzą się tylko porównać z temi, co zakończyły krwawą historyę Suli. Widziano Greków rannych lub złamanych trudem jak sobie we łby strzelali, byle tylko niewpaść żywcem w ręce nieprzyjaciół, widziano starców zabijających się na ciałach synów, matki rzucające się w morze z niemowlętami przy piersiach. W końcu tysiąc dwieście walecznych cofnęło się do forteczki Paleokastron, gdzie była zbrojownia i składy prochów; niemogąc się obronić, wpuścili do siebie trzy tysiące Albańczyków, i zapaliwszy prochy wysadzili się w powietrze. Jednakże kilkaset osób zdołało przy nadchodzącej nocy przedrzeć się przez linię okrętów otomańskich na opuszczonych szalupach i ujść do Syry, Hydry i Eginy.

Kiedy ten cios zrządzał niepowetowaną szkodę w marynarce greckiej, na flocie hydriockiej i spezyjskiej, zajmowano się naprawą licznych uszkodzeń. Majtkowie wypoczywali na łonie swoich rodzin, a w porcie bardzo mało było okrętów sposobnych na morze. Kilku Psaryotów dostało się na Hydrę donosząc o poniesionej klęsce. Natychmiast na gwałt uderzono w dzwony po cerkwiach i monasterach, aby ludność brała się do broni. We dwie godziny potem, Miaulis odpływał z dostateczną liczbą okrętów na pomszczenie się téj zniewagi.

Dnia 30 czerwca napadł na tylną straż Turków odpływających do Mityleny i zostawiających na nagiej skale Psary załogę z kilku tysięcy Albańczyków; w mgnieniu oka zatopił dziewięć galiot, i zuchwale przebił się do portu Psary. Wtenczas, sędziwy admirał, powstając z miejsca, gdzie zwykle siedział, zawołał przez tubę: „Na ląd! na ląd! bracia! śmierć lub zwycięstwo!“ — Na tę odezwę majtkowie rzucili się w łodzie i pod gradem kul przybili do lądu. Pędowi ich nic się niemogło oprzeć; pomordowawszy lub potopiwszy Albańczyków, którym Topal niedawał posiłków, odpłynęli zostawiając za sobą pustkowie trupami zasiane.

Tyczasem Ibrahim, opuściwszy Alexandryę, zmierzał ku Peloponezowi, a Topal pasza gotował się to samo uczynić z wyspą Samos, co spotkało Psarę. Trwoga zaczęła już przejmować naczelników hydryockich. Skarb publiczny był bez grosza, a większa część okrętów niezdatna do żeglugi. Armatorowie zubożali i upadli na duchu, wahali się czy mają łożyć na nową wyprawę, którąby ostatnie ich wyczerpała środki. Jednakże wszystkie te trudności pierzchły przed zapałem ogarniającym Greków na widok groźnego niebespieczeństwa. Tłumy ludu zaklinając primatów, aby pamiętali na zbawienie ojczyzny, obległy mieszkania tych, co pokazywali bojaźń i zmusiły udać się do monasteru Panagii, gdzie zgromadzenie armatorów znalazło się w komplecie.

Poeta Alexander Sutzo będący obecnym temu posiedzeniu, opowiada że mimo bardzo młodzieńczego wieku nadzwyczaj wzruszył go widok tych poważnych i osiwiałych senatorów, znanych z cnót i czynów rycerskich, jak z majestatyczną spokojnością radzili o losie ojczyzny śród krzyków i gwałtownych poruszeń rzeszy. Łazarz Konduriottis dowodził, że opuszczając Samos, tem samem zada się cios śmiertelny Hydrze. Trzeba więc natychmiast uzbroić trzydzieści pięć okrętów, podczas gdy sąsiednia im Spezzia uzbroi dwadzieścia pięć. Sami Psaryoci mogliby jeszcze dostawić do floty z jaki dziesiątek małych statków. Zgromadzenie zagrzane temi słowy, przystało na te propozycye. „A teraz — zawołał Miaulis, *zamknijmy się w naszych drewnianych murach*; wszak ocaliły Grecyą za czasów Temistokla, one ją i dziś ocalą.“

(Dalszy ciąg nastąpi).

tnia 1859, tudzież z przedłożonego do narady projektu te ustępy, które odnoszą się do duchowieństwa, i twierdzi, że postanowienia te nie odpowiadają dostatecznie szczególnym, osobistym i realnym stósunkom duchowieństwa.

Wnioskodawca mniema, że duchowieństwu należy wytknąć stanowisko zupełnie odrębne i niezawisłe od gminy, jako korporacyi.

Podległość duchowieństwa przełożonemu gminy nie istniała nigdy w naszym kraju, a jako nowość byłaby nawet nieprzyjemną samemu ludowi; z drugiéj zaś strony podkopywałaby powagę duchowieństwa i podniosłaby nieposłuszeństwo dla duchowieństwa, jakie niestety teraz już można dość często spostrzegać.

Daléj podnosi wnioskodawca stanowisko duchownych jako urzędników publicznych, mianowicie jako zawiadowców ksiąg metrykalnych, opiekunów ubóstwa itp. i wyraża zdanie, że duchowieństwo w gminie należy traktować jako stan osobny np. jako stan wojskowy.

Wnioskodawca proponuje zatem pod zastrzeżeniem ułożenia w wydziale redakcyjnym przyjąć do projektu regulaminu gminnego następujące paragrafy:

A. „Duchowieństwo każdego chrześciańskiego „wyznania i obrządku, a to zarówno kler świecki „jak i zakonny, tworząc stan osobny, stoi oddzielnie od związku gminnego i w takim charakterze „nie bierze z toku rzeczy żadnego udziału w prawach i powinnościach pojedynczych mieszkańców, „należących do gminy. Gmina jednak, ze względu „na pożyteczne dla niéj saméj powołanie duchowieństwa powinna duchownym osobom i kanonicznym dotacyom udzielać potrzebnéj opieki i „obrony, a szczególniéj starannikom dusz zapewniać i ułatwiać ile możności spokojne wykonywanie obowiązków ich powołania.“

B. „Tak kler świecki jakoteż i zakonny podlega „we wszystkich cywilnych i publicznych sprawach „państwa i stósunkach wyłącznie władzom państwa.“

C. „Jeżeli dotacyjne posiadłości kleru tworzą osobne posiadłości lub je utworzyć mogą, to należą do tych samych kategoryi, co inne posiadłości „dziedzica, nie mogą jednak nigdy być wcielone „do związku gminnego; do nich też stósują się postanowienia VIIIgo rozdziału téj ustawy z tą jedyną modyfikacyą, że duchowny właściciel posiadłości sam nie może być nigdy jéj przełożonym.“

D. „Jeżeli jednak duchowny w pośrodku obrębu gminnego posiada jaką realność tytułem osobistéj własności, to należy ją uważać za należącą do gminy, chociaż w powyższych ogólnych „zasadach co do osobistego udziału samego duchownego w sprawach gminy żaden nie może zajść „wyjątek.“

Trzech członków komisyi oświadcza się kolejno przeciw temu wnioskowi.

Słusznie duchowny nie powinien być wciągany do udziału w sprawach gminy, ale przecież musi jako człowiek łączyć się z gminą, by działanie jego te przyniosło owoce, jakich spodziewać się należy po jego stanie.

Stawić duchownego w stósunkach świeckich niżéj wójta niewypada; należy też w projekcie regulaminu gminnego przy odpowiednich paragrafach uwzględnić odrębne stanowisko duchownego, ale duchowny posiada grunta parafialne, które ze względu na przestrzeganie policyi miejscowéj muszą być wcielone do gminy.

Zresztą grecko-katoliccy księża są zwyczajnie ojcami rodziny, członkowie ich rodziny muszą przecież koniecznie należeć do jakiejś gminy.

Większość głosów oświadcza się przeciw przyjęciu osobnych postanowień co do duchowieństwa, lecz za uwzględnieniem właściwych księży przy odpowiednich paragrafach projektu.

Przy obradach nad § 15 zostaje wyraz *„postronni“* wymazany, a natomiast przyjęto wyraz *„obcy.“* Oprócz tego wniósł jeden z członków komisyi, ażeby wymazać punkt pierwszy, bo wyrazy „nienaganne życie“ dają się różnie tłumaczyć i mogą nasuwać wójtowi miejscowemu powody do prześladowania; zresztą przy ogólnem ułożeniu czwartego punktu co do przepisów policyjnych mogłoby nienaganne życie zamykać się w ogólnym wyrazie: przepisy policyjne.

Przy głosowaniu przyjęto większością głosów sposób ułożenia projektu ze zmianą wyrazu *„postronni“* na *„obcy.“*

Na tem skończyło się posiedzenie o godzinie 2½ po południu.

Wiedeń 25 listopada. N. Pan udzielał dziś w zamku posłuchania wielu prywatnym osobom; przyjmował także JCW. Arcyks. Albrechta, a następnie przewodniczył radzie ministrów.

— Zdarzyło się temi dniami, że pewien lekarz naznaczony wykonawcą testamentu po pewnéj osobie, oskarżony przez spadkobiercę o kradzież połowy kapitału złożonego w papierach procentowych, po kilkomiesięczném zostawaniu w areszcie pod śledztwem, uznany został sądownie za niewinnego. *O. D. Post* z tego powodu domagała się, aby w sądownictwie karném austryackiém przywrócony został system składania kaucyi przez tych oskarżonych, którzy z tytułu winy o którą są posądzeni, prawdopodobnie nie będą uciekać przed śledztwem. W artykule tym bardzo gorąco przemawia ten dziennik przeciw bezwzględnéj zasadzie odrzucania kaucyi, zwracając na to uwagę, iż tam gdzieby kaucya mogła zapewnić stawienie się oskarżonego do odpowiadania z wolnéj nogi, trzymanie go w zamknięciu, które samo przez się poczytane jest jako uwłaczające honorowi, choćby się skończyło uniewinnieniem, stawia jeszcze częstokroć oskarżonego w smutném położeniu, wyrywając go ze sfery zatrudnienia i pozbawiając zarobku. *Gaz. Wideńska* nie odpowiada na te wszystkie uwagi, lecz zbywa je tém, że w pomienionym wypadku nie zachodziła okoliczność, któraby dozwalała oskarżonemu korzystać z kaucyi, gdyby system składania kaucyi istniał. *Gaz. Wiedeńska* sprowadzając rzecz całą do wypadku pojedynczego, który dla *O. D. Post* był tylko punktem wyjścia, kwestyę zasad przeniosła na pole faktu; zarazem jednak dozwala przy tém wnosić, że rząd jest systemowi kaucyi w sprawach karnych przeciwnym. Piszemy tu o tym wypadku, wnosząc, że polemika o nim nabierze zapewne rozleglejszych rozmiarów; to więc co tu donosimy, posłużyć może do jéj objaśnienia.

Włochy.

Monitor toskański podaje memorandum przesłane przez rząd toskański do głównych rządów europejskich z powodu zawotowania przez zgromadzenie narodowe w d. 9 b. m. Rejencyi. W memorandum tém znajduje się następujący ustęp:

„W dniu, w którym kongres powołanym będzie do stanowienia względem praw zawarowanych w traktacie zürichskim, wolnym być może od wszelkiéj obawy naruszenia zasady prawowitości; będzie on bowiem miał przed sobą tylko interesa austryackie. Mamy nadzieję, że wielkiém i rzeczywistém zajęciem kongresu będzie zapewnienie niepodległości, a obok niepodległości, pokoju Włoch.

„Zatwierdzenie i uznanie wotum państw niepodległych włoskich może tylko do tego wielkiego doprowadzić celu. Każda inna kombinacya byłaby nieszczęściem nietylko dla Włoch, lecz i dla Europy.

„Ku poparciu téj prawdy, służy następująca uwaga, godna dojrzałego rozbioru. Gdyby wielkie mocarstwa, zebrane na kongresie, oświadczyły się przeciw słusznym życzeniom ludności włoskich, dwa stąd wynikłyby nieuchronne następstwa: albo Piemont nieprzystałby jak my i wszyscy Włosi, mniemamy, na to postanowienie, a każdy pojmie jak opłakane skutki z tego wypadku wypłynąćby musiały: ni mniéj bowiem ni więcéj, tylko nowe zatargi, nowy rozlew krwi i jak się zdaje przyszłość groźna i brzemienna w nieskończone nieszczęścia— albo Piemont wiedziony uczuciem zbytecznéj i źle obrachowanéj roztropności, przystałby na wydane postanowienie i w przymierzu z dyplomacyą przeciwko pragnieniom ludu, utraciłby niepowrotnie urok i popularność we Włoszech, a z urokiem Piemontu gaśnie we Włoszech wiara w zasadę monarchiczną.

„Złudzenie w chwilach tak ważnych byłoby dziecinném. Uczucie monarchiczne, jakiém przejęte są ludy włoskie, wypływa jedynie z poszanowania i przychylności dla dynastyi sabaudzkiéj. Poszanowanie to i przychylność są wynikiem głębokiego i powszechnego przekonania, że dostojna ta dynastya jest lojalną i dzielną reprezentantką idei narodowéj. Stąd pochodzi jéj siła i niezmierna powaga, lecz stąd zarazem i nieuchronna konieczność niežałowania ani ofiar, ani walk, aby utrzymać to wielkie i szlachetne stanowisko. Pełne zapału przywiązanie i nieograniczone zaufanie Włochów do téj dynastyi, zamieniłoby się w uczucie wręcz przeciwne w chwili, skoroby dostrzegli, że rząd piemoncki obrał politykę, którąby podejrzywali jako słabą lub samolubną. Sama okoliczność nabycia Lombardyi, stałaby się powodem gorzkich wyrzutów, z czego stronnictwa przeciwne nieomieszkałyby korzystać z nienasyconą zapalczywością. Zasada monarchiczna łącznie z ideą narodową wytępiła we Włoszech ducha rewolucyjnego i zbezwładniła sekty; postanowienia kongresu nowymby je natchnęły życiem i przywróciłyby duchowi rewolucyjnemu straszliwą siłę.

„Skutkiem postanowienia kongresu przeciwnego życzeniom państw niepodległych włoskich, byłyby zgubne ostateczności: albo arcy wielkie prawdopodobieństwo nowych krwawych zatargów, albo całkowite podkopanie zasady monarchicznéj obok strasznego wzburzenia i niebezpiecznego zetknięcia się wszystkich namiętności rewolucyjnych.

„Niechaj sobie Europa przypomni gorzkie wyrzuty, wywołane traktatami z r. 1815, które rozrządziły losami ludów bez ich wiedzy i zezwolenia. Kongres r. 1859 gorszeby jeszcze miał skutki. Kiedy bowiem kongres r. 1815 rozrządzał ludami bez ich zezwolenia, kongres w 1859 r. rozrządziłby ludami w brew nietajnemu ich oporowi. W pierwszym przypadku tłómaczyć się było można nieświadomością ich potrzeb i życzeń; usprawiedliwienie podobne jest niepodobném dzisiaj. Niechaj Europa zważy zresztą niepokonane trudności wykonania praktycznego wszelkich postanowień, któreby nam były przeciwne.

„Powiedzieliśmy już, że unikaliśmy wszelkich groźnych zamiarów; winniśmy to dziś znów powtórzyć. Jeżeli postanowienia kongresu przyjmą jak się spodziewamy i zatwierdzą życzenia nasze, zadowolnią nas one jako wielki akt sprawiedliwości, i wdzięczni za nie będziemy Europie. Jeżeli wyrok przeciw nam wydany zostanie, ujrzymy się w smutnéj konieczności nieprzyjęcia go, i zaczepieni siłą usiłować będziemy zaczepkę siłą odeprzeć, chociaż pewni będąc przegranéj.

„Mocarstwa wchodzące do kongresu, nieuznając praw naszych i odmawiając winnéj nam sprawiedliwości, następny będą miały przed sobą dylemat: albo z upokorzeniem ujrzą postanowienia swe niewykonane, albo popełnić będą zmuszone haniebny gwałt, potępiony przez opinię i sumienie całego świata.“—Florencya 14 listopada 1859.—(Podpisy wszystkich ministrów z p. Ricasoli na czele).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 listopada. Kościół ś. Anny wymaga od dawna naprawy, inaczéj bowiem grozi mu zniszczenie. Jużeśmy nieraz o tém na tém miejscu nadmienili, widząc jak zaciekają sklepienia kościelne i odpadają stiuki. Szkoda ta nie odrazu doszła do dzisiejszego stanu, lecz jeśli nie naprawiono gdzie jakowego drobnego uszkodzenia zwłaszcza w dachu kościelnym, złe się wzmagało i już dziś znaczniejszego wydatku wymaga, bo oszacowanie naprawy obliczone jest na 30,000 złp. bez mała. Ponieważ zaś kościół ś. Anny jest parafialnym, przeto koszta naprawy jego spadają na parafian. Taki był przepis w tutejszym kraju obowiązujący; czy zastósowanie go jednak było odpowiednie, o tém przekonywa rozpisanie summy kosztorysem objętéj na 36 prywatnych właścicieli domów, znajdujących się w téj mało ludnéj parafii. Zachodzi więc pytanie, czy właściciele tylko domów powinni ponosić ciężar utrzymywania kościoła i jego naprawy, czy wraz z nimi również wszyscy parafianie; następnie zaś, czy domy instytutowe jakoteż instytuta publiczne korzystające z kościoła, winny się do kosztów jego naprawy przyczyniać; a wreszcie czy kollator kościoła ma również ponosić część ciężarów. Parafia ś. Anny liczy nietylko 36 domów prywatnych, lecz znaczną rozległość jéj territoryum zajmują budynki uniwersyteckie i szkolne, tudzież budynek teatralny. Kościół ten fundowany był w wieku 17ym ze skarbu Akademii krakowskiéj, a wyniesiony na kollegiatę, pozostał własnością uniwersytetu Jagiellońskiego, i professorowie uniwersytetu mają wyłączny przywiléj do probostwa tego kościoła. Ztąd wypływa naprzód, że nie tylko 36 domów mieści się w téj parafii, lecz znacznie większa, liczba, licząc w to domy rządowe i instytutowe; powtóre, że kościół ten jest własnością uniwersytecką i zbudowany był przedewszystkiem na użytek młodzieży szkolnéj; potrzecie, że do rzędu parafian zarówno należą właściciele domów jak i mieszkańcy onych. Kościół ś. Anny posiada nadto własne fundusze *pro fabrica ecclesiae*, z których obrotu i użycia usprawiedliwiać się winien dozór kościelny. Wiemy, że znaczna część dotacyi tego kościoła nie została wywindykowaną, że wiele takowéj przepadło bezpowrotnie, bo temu losowi uległy wszystkie niemal fundusze instytutowe w kraju naszym, tak kościelne jak dobroczynne, naukowe, gminne itp., lecz akta zachowały dowody wielu zapisów na budowę i naprawę tego kościoła przeznaczonych, jako np. Jana Lubienieckiego z r. 1694 na dobrach Brzezie 12,000 ówczesnych złotych, Władysława Niemierzyca z r. 1703 na Kościelcu 16,000., Andrzeja Morsztyna z r. 1713 na Skrzeszowicach 1000 zł., Jana Morsztyna na Krzeczonowicach z r. 1739 zł. 2000 itd. Rozkład kosztów naprawy kościoła ś. Anny rozpisany na 36 właścicieli na podstawie podatku domowego jest ciężarem, któremu nie każdy z nich podołać jest w stanie; w przecięciu wypadałoby na każdego z nich po 206 złr. 30 centów, a wziąwszy pojedynczo, przypada na niektórych po trzy i cztery razy więcéj z jednego domu. Trzymając się ściśle téj zasady, na jakiéj opierało się rozpisanie tego podatku, to mogłaby się przy restauracyi kościoła okazać kiedyś potrzeba kilkakroć większych jeszcze kosztów, a czyżby wtedy właściciele 36 domów podołali utrzymywać kościół swoim groszem i takowy dźwignąć z upadku. Pojmowali to dawnych wieków fundatorowie, opatrując kościoły funduszami na naprawę; cóż kiedy fundusze te zamiast się wzmagać przyrostem z procentów, giną niepowrotnie, lub co na jedno wychodzi, wydobyć się nie dadzą. Ciężko to na nasze miasto dźwigać naraz z gruzów kilka kościołów i naprawiać spustoszałe, lecz większych kosztów, starań i zabiegów wymagają kościoły Dominikanów, Franciszkanów i Augustyanów, a przecież nie zbywa im na ofiarach; czyżby kościół ś. Anny nie miał być naprawiony z dobrowolnych składek? Nie dopuśćmy, aby miano u nas świątynie pańskie odnawiać egzekwowanym groszem. Parafianie przyczynią się do kosztów, ale niechaj się do nich przyczynią i ci wszyscy, którym idzie o utrzymanie tego kościoła, którego mury mieszczą w sobie groby świętych naszych i mędrców naszych. Obywatele należący do dozoru kościelnego, winni wziąść całą tę sprawę w rękę.

— Dzisiaj rodzina i licznie zgromadzeni mieszkańcy Krakowa, oddali ostatnią posługę ś. p. jenerałowéj Henrykowéj Dembińskiéj, odprowadzając jej ciało na miejsce wiecznego spoczynku.

— ***Biblioteki Polskiéj*** wydawanéj przez Kazimierza Turowskiego a wytłaczanéj w drukarni ***Czasu***, wyszło w tych dniach sześć zeszytów, a mianowicie; 45, 46, 47. 48, 49 i 50 seryi na rok 1859. W zeszytach 45tym i 46tym oddrukowano „Historyę Stefana na Czarncy Czarneckiego hetmana polnego koronnego, przez ks. Michała Krajewskiego“. Ten życiorys najdzielniejszego wodza polskiego, jaśniejącego nietylko talentami wojskowemi lecz siłą duszy i cnotą obywatelską, wodza obywatela który obronił kraj ze wszystkich stron od nieprzyjaciół zagrożony, skreślił ks. Michał Dymitr Krajewski pijar, około 1780 r. w chwili krytyczniejszéj jeszcze dla kraju, czerpiąc z źródeł spółczesnych a szczególniéj z Kochowskiego i z Rudawskiego, i Żywot ten obrońcy kraju przypisał królowi Stanisławowi Augustowi. „Historya Czarnieckiego“ drukowaną była podobno po raz pierwszy, jeźli się nie mylimy, w Warszawie 1787 r. po drugi raz 1805 r. Oba wydania są rzadkie a trzecie wydanie pod innym tytułem w Warszawie 1846 r. wyszłe, jest bardzo obcięte i pokaleczone; słusznie zatem biografię bohatera, którego dzieje znać winien każdy Polak, oddrukowała ***Biblioteka Polska.*** Wspomnimy tu, iż autor téj historyi ks. Michał Krajewski, wydał także kilka mniéj ważnych powieści jakoto: „Leszek Biały, książę polski“ (Warszawa 1789 r.) „Pani Podczaszyna“ (Warszawa 1787 r.), „Przypadki Wojciecha Zdarzyńskiego“ (Warszawa 1786 r.).

Wydając celniejsze pisma księdza Szymona Starowolskiego kanonika katedralnego krakowskiego, znakomitego obywatela i publicysty polskiego z czasów Jana Kazimierza, ***Biblioteka*** oddrukowała już w seryi przeszłorocznéj trzy jego dziełka: 1) Prawy Rycerz“, 2) „Pobudka albo rada na zniesienie Tatarów perekopskich“, 3) „Dwór cesarza tureckiego“. Obecnie zaś w zeszytach 47, 48 i 49tym wydrukowała trzy jego pisma: „Reformacya obyczajów polskich“, rozprawa przypisana „wszystkim stanom ojczyzny naszéj“; 2) „Lament utrapionéj matki korony polskiéj, już już konającéj, na syny wyrodne złościwe i niedbające na rodzicielkę swoją“; 3) „Kazanie na pogrzebie księdza Jakóba Zadzika biskupa krakowskiego“. Ważne dzieło tegoż autora „Opisanie Polski“ ma wydać *Biblioteka* w tłumaczeniu polskiém w seryi przyszłorocznéj, jakto dowiadujemy się z jéj ogłoszenia.

Zeszyt 50ty zawiera kilka ważnych odezw sejmowych i pism politycznych dwóch znakomitych mężów stanu z czasów Zygmunta III, to jest Mikołaja Spytka Ligęzy kasztelana sandomierskiego i księdza Stanisława Karnkowskiego Arcybiskupa gnieźnieńskiego prymasa koronnego. Znajdujemy w zeszycie tym naprźód: 1) „Wotum Mikołaja Spytka Ligęzy z Bobrku kasztelana sandomierskiego, które miał oretenus w senacie in publico na sejmie pierwszym koronacyi najjaśniejszego Władysława Zygmunta III króla polskiego i szwedzkiego i elekta moskiewskiego r. 1633 d. 14 lutego“. Mowa ta drukowana była w Krakowie 1633 r., a to na wezwanie wielu senatorów i posłów. 2) „Wotum na sejm walny warszawski 1635 r. przypadający, Mikołaja Spytka Ligęzy itd., na propozyą od J. K. Mości podaną“. 3) „Wotum na sejm walny warszawski pro die 20 januarii r. 1637 przypadający, Mikołaja Spytka Ligęzy itd.“ 4) Exorbitancye i naprawa koła poselskiego, przez księdza Stanisława Karnkowskiego Arcybiskupa gnieźnieńskiego“: jest to krótko wyłożony porządek sejmowania, praw i atrybucyj trzech stanów (króla, senatu i stanu rycerskiego) na sejmie, i żądanie ograniczenia władzy koła poselskiego czyli stanu rycerskiego. 5) „Zdanie księdza Arcybiskupa gnieźnieńskiego Stanisława Karnkowskiego prymasa koronnego o odjeździe Króla Jmci do Szwecyi, na sejmie warszawskim 1593 r.“

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 24 listopada. Lord Cowley poseł angielski w Paryżu, bawiący obecnie w Londynie, miał połuchanie u królowéj. Sądzą, że przywiózł on z sobą propozycyę od Cesarza Napoleona tyczącą się powszechnego rozbrojenia.

Londyn 24 listopada. Warunki stawiane przez Austryę, są jedyną przyczyną opóźnienia, jakiego doznaje zwołanie kongresu. *Morning Chronicle* zapewnia, że niemasz wcale rzeczywistéj sprzeczności zdań między mocarstwami co do podstaw, na jakich toczyć się mają obrady kongresu. *Times* ogłasza artykuł na znak zgody z Francyą. *Morning Post* tłomaczy powiększenie wojska przez wojnę chińską i obronę Indyj; nieupatruje on nic takiego, coby mogło zakłócić pokój powszechny.

Między pogłoskami jakie krążą z powodu podróży lorda Cowleya do Londynu, najważniejszym zdaje się być domysł, jakoby Cesarz Napoleon miał proponować Anglii powszechne rozbrojenie się mocarstw. Byłby to zaiste sposób usunięcia obaw wojny między Francyą i Anglią, oraz stanowisko godne Cesarza Napoleona na kongresie. *Indép. belge* wielką do tego kroku przykłada wagę, utrzymując, że odpowiedź Anglii przychylna lub odmowna, rozstrzygnie kwestyę pokoju lub wojny w Europie. *Le Nord* przeciwnie, uważa to za rzecz dość obojętną, albowiem jest więcéj niż pewnym, że Anglia odpowie, jako niemając co rozbrajać, odsyła Francyę do innych mocarstw. Zdanie *Norda* ma za sobą więcéj prawdopodobieństwa.

Z dniem 21 b. m. skończyła się nieograniczona władza dana królowi Emanuelowi w początkach wojny celem śpiesznego i energicznego działania. Rząd korzystając z téj dyktatorskiej władzy, wydał wiele praw i rozporządzeń w ostatnich dniach, mogąc się obyć bez pomocy izb. W liczbie tych praw jest nowy kodeks postępowania tak cywilnego jak i karnego.

Buoncompagni wyjechał d. 21go z Turynu do Florencyi; towarzyszą mu Alfieri, syn hr. Cavoura i deputowany Rezasco. *Espero* mówi, że Buoncompagni będzie nosił tytuł proregenta i tylko Toskanią rządzić będzie bezpośrednio, pozostawiając Fariniego i Ricasolego jako gubernatorów w prowincyach przed i zaapenińskich.

Świeże wiadomości z Carogrodu przywiezione 25go t. m. parowcem pocztowym do Tryestu a w części daléj telegrafowane, sięgają do 19 t. m. Donoszą one najprzód, iż emigracya Czerkiesów z Kaukazu do Turcyi trwa ciągle; wychodźcy czerkiescy przybywający do Carogrodu, wyprawiani są powiększéjczęści do prowincyj azyatyckich, gdzie im rząd turecki wyznacza grunta na nowe osady. W gabinecie tureckim ciągle trwają spory, szczególniéj między nowym wezyrem a znienawidzonym powszechnie ministrem wojny Riza-paszą; ale nie zaszła jeszcze żadna nowa zmiana ministrów. Toczy się także zawzięta walka między tym ministrem wojny a Omerem-paszą, który był jenerał-gubernatorem Bagdadu, a teraz, z powodu intryg Riza paszy nieprzyjaciela swego od dawnych czasów, złożonym został z gubernatorstwa i odwołanym, lecz podobno dotąd rozkazu tego nie posłuchał; ostatnie jednak wiadomości z Bagdadu donoszą, iż Omer pasza zażądał na siebie sądu z wojskowych równego stopnia, to jest z marszałków tureckich, gdyż sam ma stopień marszałka (serdarekrem) i wówczas do Carogrodu przybędzie i przed sądem tym się stawi. W dywanie stambulskim obawiano się, czy Omer pasza nie dąży do utworzenia dla siebie połudzielnego państwa z paszaliku bagdadzkiego.

Ostatnie depesze telegraficzne.

Londyn 26 listopada. *Morning-Post* zaprzecza pogłosce (patrz wyżéj w Przeglądzie), jakoby podróż do Londynu lorda Cowleya miała na celu sprawę rozbrojenia się Francyi i Anglii. Twierdzi on, że zbrojenie się Anglii nie jest bynajmniej spowodowane przez wzgląd na Francyę.

Antoni Kłobukowski, Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 26 listopada		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	377	371
Ruble obrączkowe agio.		10	8
Talary pruskie za 150 złr. now.		80¼	79¼
Srebro nowe.	złr.	123	121
Półimperyały rosyjskie	„	10 20	9 95
Napoleondory 20-fr.	„	10 —	9 80
Dukaty holenderskie ważne.	„	5 80	5 70
„ austryackie	„	5 90	5 75
Listy zastawne galicyjskie z kuponami.	„	84¾	84 —
Obligacye indemn. z kupon.	„	73¼	72½ —
Pożyczka narodowa z r. 1854.	„	78 —	77 —
Akcye kolei galicyjskiéj za sztukę	„	68 —	66 —
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100	99½

Wiedeń 26 listopada (telegraf.)	zał.	c.
Augsburg 100 złreń.	106	60
Hamburg 100 Marków	94	—
Londyn 10 L.	124	—
Paryż 100 franków	49	50
Dukat.	5	87
5% Metaliki	72	35
4½% „	63¼	—
4% „	57¼	—
3% „	—	—
Losy z r. 1834	339	—
„ „ 1839.	117½	—
„ „ 1854.	1?3	—
Pożyczka narodowa	78	30
Obligacye indemn. galic.	72½	—
Akcye Bankowe	901	—
„ kolei północnéj	1933	—
„ kredytu ruchomego	204	60
„ kolei francusko-austryackiéj	271½	—

Lwów 24 listopada.		
Dukat holenderski.	5 85	5 79
„ austryacki	5 90	5 84
Półimperyał rosyjski.	10 14	9 98
Rubel rosyjski	1 94	1 91
Talar pruski	1 89	1 86
Pięciozłotówka polska	—	
Listy zastawne galic. bez kupon.	82 65	82 15
Oblig. indemn. bez kupon.	72 62	72 —
Pożyczka narodowa bez kupon.	78 —	77 13

Warszawa 23 listopada.			
Półimperyały.	rubli	—	5 60
Obligi skarbowe	„	92 42	—
kupon		—	57⅞
Listy zastawne III okresu	rubli	14 72	—
kupon			25

Wrocław 25 listopada.		
Banknoty austryackie w mon. konw.	—	—
„ w mon. nowéj	79 7/12	—
Polskie bilety bankowe	86¾	—
„ listy zastawne	85	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	99¼
„ „ 3½%	—	88½
Oblig. kolei krak.-śląsk.	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11. 40 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano 1. 48 popołudniu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 popołudn. = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór = z *Przeworska* 3 popołud. z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe; = do *Przeworska* 4. 30 popołudniu.

Przyjechali od 25 do 26 listopada.

HOTEL POLLERA. Lutschka Maksm. nadinż., Huppen Apolinary wł. dóbr do Wiednia. Zygmunt margr. Wielopolski oficer ros. z Rosyi. Rosenblatt Samuel kup. z Lipska. Kopisch Gustaw, Hoffman Jan kup., Schottek Jan ob. z Bochni. Cohn Dawid kup. z Prus. Gurniak Jan właśc. dóbr z Białéj. Maxyn Michał, Andrzéj Datów, Szczukin Mikołaj ob. ze Słomnik. Wels Jan, Krieg Ludwik chemicy z Pragi. Kurzyniec Franciszek wikaryusz z Oświęcima. Adolf Wolff, Jan Mann, ob. z Witkowic. Sochanek Emanuel radca finans. z Berna. Antoni i Wilhelm Horniszerowie Dr praw. z Morawy. Wallman Alojzy wojażer z Bielska.

Wyjechali: Szczukin Michał, Maxyn Michał, Datów Andrzéj ob. do Słomnik. Wels Jan, Krieg Ludw. chemicy do Rosyi. Schottek Jan ob., Hoffmann Józef kup. do Białéj. Sochanek Emanuel radca finans. do Berna. Horaischerowie Wilhelm i Antoni Dr do Morawy. Henr. bar. Konopka, Białobrzeski Stanisław wł. dóbr, Riedel Edward zawiadowca do Galicyi. Radel Marya żona doktora z córką do Przeworska. Chamaides Zygmunt Dr prawa do Wiednia. Dawid Ewans fabr. do Pragi. Kołodziejski Waleryan inżyn. do Tarnowa. Stodołowski Józef wojażer, Dembosch Stanisław Dr med., Sobolewski Tadeusz ob. do Osieczan. Ryschke Henryk kupiec do Nowego Jorku.

HOTEL ROSYJSKI. Ludwik hr. Wodzicki, August Gorajski Jan hr. Tarnowski właśc. dóbr z Prus. Karol Horn wł. dóbr z Galicyi. Ferd. Bartmański kandydat med. z Krzeszowic. S. Eskanazy kup. z Pragi. A. Abasch właśc. dóbr z Oderberga.

Wyjechali: Ludwik hr. Wodzicki właś. dóbr do Tyczyna. S. Eskanasy kup. do Lwowa. Ferd. Bartmański kan. med. do Krzeszowic.

HOTEL DREZDEŃSKI. Karol Kruser ob. z Wrocławia. Feliks Chwalibóg właś. dóbr z żoną z Jurkowa. Wykowski wł. dóbr ze Suszyna.

Wyjechali: Tytus bar. Horoch wł. dóbr do Skotnik. Starowiejski Jan wł. dóbr do Piasków. Tadeusz Wiesiołowski ob. do Słapowa. Eleonora Rogalińska ob. do Tarnowa.

HOTEL SASKI. Kasimierz hr. Łubieński z żoną, Adam i Henryk Michałowscy ob. z Polski. Wilhelm Franke, Reishold Soneczek, Henryk Harwir ob. z Prus. Sebastyan Karol Standen, Woldemar Andrzéj ob. z Warszawy.

Wyjechali: Stefan Saryusz Wilkoszewski wł. dóbr w Wadowskie. Władysław Łoziński ob. do Tarnowa. Wiktor Zbyszewski adwokat, Jakub Czermak właśc. dóbr do Rzeszowa. Józef Pietrzycki, Edward Stanowski, ob. do Polski.

Inseraty.

PLAN  JAZDY

pociągów osobowych na ck. uprz. kolei gal. Karola Ludwika

Począwszy od 15go Listopada 1859 r. i nadal.

POCIĄGI OSOBOWE. (611-2)

z Krakowa do Przeworska

Stacya	Pociąg osobowy N 1. Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg mieszany N. 3 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Kraków	przed	poł.	10	30	rano		5	40
Bierzanów.	10	43	10	44	5	57	6	—
Podłęże	10	59	11	2	6	20	6	28
Kłaj.	11	17	11	17	6	48	6	49
Bochnia.	11	32	11	37	7	9	7	18
Słotwina.	11	57	12	1	7	43	7	52
Bogumiłowice	12	30	12	30	8	30	8	31
Tarnów	12	42	12	50	8	45	8	57
Czarna	1	23	1	24	9	39	9	41
Dębica	1	42	1	47	10	4	10	12
Ropczyce.	2	7	2	10	10	37	10	39
Sędziszów.	2	22	2	27	10	55	11	5
Trzciana	2	45	2	47	11	28	11	31
Rzeszów	3	10	3	20	12	1	w	połud.
Łańcut.	3	49	3	54	—	—	—	—
Przeworsk	4	30	po	połud.	—	—	—	—

z Przeworska do Krakowa

Stacya	Pociąg osobowy N. 2 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg mieszany N. 4 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Przeworsk	przed	poł	9	—	—	—	—	—
Łańcut	9	36	9	41	—	—	—	—
Rzeszów	10	10	10	20	po	połud.	2	15
Trzciana	10	43	10	45	2	46	2	47
Sędziszów	11	3	11	8	3	10	3	20
Ropczyce	11	20	11	23	3	36	3	38
Dębica	11	43	11	48	4	3	4	12
Czarna	12	6	12	7	4	34	4	35
Tarnów	12	40	12	48	5	17	5	30
Bogumiłowice	1	—	1	—	5	44	5	45
Słotwina	1	29	1	33	6	23	6	30
Bochnia	1	53	1	58	6	55	7	2
Kłaj.	2	13	2	13	7	22	7	23
Podłęże	2	28	2	31	7	42	7	45
Bierzanów	2	46	2	47	8	5	8	6
Kraków	3	—	po	poł.	8	24	wieczór	

z Krakowa do Wieliczki — Pociąg mieszany Nr. 17.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Kraków	prz.	poł.	11	—
Bierzanów	11	22	11	25
Wieliczka	11	40	prz.	poł.

z Wieliczki do Niepołomic — Poc. miesz. N. 18 podł. potrzeby

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka	po	poł.	1	30
Bierzanów	1	42	1	45
Podłęże	2	10	2	20
Niepołomice	2	30	po	poł.

z Niepołomic do Wieliczki — Poc. miesz. Nr. 19 podł. potrzeby

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Niepołomice	po	poł.	3	30
Podłęże	3	40	3	50
Bierzanów	4	15	4	18
Wieliczka	4	33	po	poł.

z Wieliczki do Krakowa — Pociąg mieszany Nr. 20.

Stacya	Przyjazd G	M	Odjazd G.	M.
Wieliczka	wieczór		6	—
Bierzanów	6	12	6	15
Kraków	6	40	wieczór	

UWAGA.

Pociąg osob. N. 1 zostaje w związku z poc. z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Bilska, Granicy i Mysłowic.
dto dto Nr. 2 dto dto dto do Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Bilska.
Mieszane pociągi Nr. 18 i 19, odchodzą według potrzeby.

Od c. k. uprzywil. galicyjskiéj Kolei Karola Ludwika.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy O' Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
25	2	332''' 15	+ 1'0	100	wschodni średni	pochmurno			
	10	332 40	— 0 3	100	„ wicher	„	śnieg	— 2'8	1' 3
26	6	332 96	— 1 9	100	„ „	„			

C.k. TEATR w KRAKOWIE.

pod dyrekcyą **Juliusza Pfeiffra.**

W Czwartek 1go Grudnia 1859.

PIERWSZY BENEFIS

HELENY MAJEWSKIEJ.

ADRIANNA LECOUVREUR.

Dramat w 5ciu aktach PP. Scribe i Legouvé. — Przetłumaczony przez Zygmunta Kaczkowskiego.

W Drukarni „CZASU.“

Rządca Drukarni, *Antoni Rother*.